

S. W.

1892.

Kwiatki
Polne.

My znajdziemy pieśń, co głosem
jest. Słuchaj,
za milion sero wzruszonych
pięśnią dani.
Korogwiczka.

Rps. 7969.

Do prawdy, do stonca!

Powrót z wygnania.

Wiecór zimowy — śnieg płatkami przesyła
Otula ziemię ciszą i spokojem;
Do wsi rodzinnej szept wygnańca blady
Iwarz miał zorana troskami i znojem;
Ktoś niegdyś czarny, osrebrzon siwizną,
Że tak, na oku on stepce; ojerzono!
Ojców zagrode, ziemię ma rodzinną,
Krwia przodków moich i potom ich płynna.

* *

Zwrocił ramię na wzgórek wyniosły
Na który biegat w złotych dniach młodości;
Na szczycie jego był brzozy wyrosty
Wśród nich krąży sterczą — to godło miłości —
Rucił się kornie do stóp bożej miłości
Objął ramieniem i tulił do siebie
Z głową tamat w tym prochu ojerzonym
Austy szeptał modlitwę podbruski.

Rębi portwalony wiekwiasty Chryste!
 Ojców mych Boże, wystawion na wieki,
 Żeś mię powrócił na teny ożaryste,
 A nie dał zginąć w obczyźnie dalekiej
 Wracam pod staćkę rodzinny sygnaliz
 Z dalei Sybiru tużacy zestaniesz
 Ty opiekunowie roztawasz ramiona
 Nad siotem naszym, garniesz je do siebie
 Przytul miłotnie do swego łona
 Mnie co się kora i modle do Ciebie!



Zbiegł z pagórka na nyzkę drożynę,
 Co kręte, ścięte i podwójne się wie,
 To grusze stara, potychę wierzbinę
 Wiśki a serce radością mu bije,
 Wiśki z niewzornym zmroku chłopskie haty
 Wiskie, pochylte, a takie serdeczne,
 Myślę, że staję on spośród komnaty
 I wita pradedków portrety odwieczne.

Mów na zakęcie, co do dworu wiedzcie
 Już przed nim, upiór on widział do stę
 Chłop z zapytaniem: Ktoż to tedy u pie?
 Rodziców stróż on z nim rozprawa
 I nęka głodem, co radością, bierz miej.
 Jakże się macie stary przyjaciele!
 Coż się tu działo, co się u was dzieje?
 A coż rodzice po latach tak wielu?

— „Czy to nasz panie, nasz panie kochany?
 „Gła już i mogile leżą państwo stary
 „A dżis nam tutaj ot ryd gospodary,
 „I srożej ojcowski nasz panie wygnany.”
 A tulacz stoi jak gromem rażony
 Patrzy na świsłe szych ojców ogłisko
 Zęgną je wrokiem swe rodzinne strony
 W smutnej zawiei dżis dżis przytulisko.

Ze wsi rodzinnej sredi wygnaniec błądy
 Śnieg pruszył, — jego zasypywał błądy.



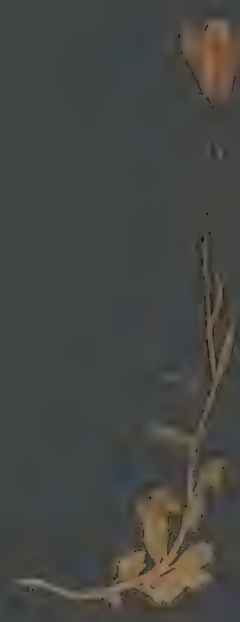


Artystce dramatycznej

Mistrzyni! która wznosi się
 Gą z niebios natchnioną
 Włodzieńca w krąg zachwyta
 I szczerstych napatów,
 Która wycią nas, pani,
 Jak z głową wzniesioną
 Stając hardo w obronie
 Świętych ideałów:
 Kieraj li drogę nam w rytmie kwietych
 Drogę tworząc
 Tam gdzie podwoje tryumfów świętych
 Sławę rozciągają!

- Fragment. -

O! moja przyszłość! moja królowa
 Znika jak cień
 A mnie otacza ciemność grobowa
 Sprzęgniał dzień;
 I nie ma dla mnie nadziei stęcha
 W mściwej ścieżce jui,
 Serce mi gnienie rozpaczą pękającą
 Wśród życia burz
 W tej rozpaczliwej z losu śmierci
 Wstaje duch,
 Bo me nadzieje w strasnej roztępi
 Rozbito w pych!





1. 6.

Ty
 O Lnij mi wiecznie jasną, cudowną
 Miaro preczystą ^{miłotwiejących} ~~czystą~~ ^{lekną}
 Niechaj nie ginie twój, jasny cień
 A w nicość płynie postać cudowna.
 Zmarzeń ⁱ ~~marzeń~~ ^{wierzeń} ~~moich~~ ^{moich} ~~ideał~~ ^{ideale}
 Wiedk mi przez życie, napróżd niech
 Promienną gwiazdą nad ciemnym światem
 Rozwodzien światła ^{proszę} ~~rozświetlenie~~ ^{każde}
 Wzrastem ^{na wieża skal}
 Podajbym nigdy ~~nieśmiertelny~~ ^{nieśmiertelny} ~~nieśmiertelny~~
 We wznie rąki nie padł byś sił
 Am nie upadł ~~z przegranej~~ ^{z przegranej} ~~z przegranej~~
 Ciębień ukochał i ciebie, cxcit
 Wec świat mi wiecznie ~~wytrwał~~ ^{wytrwał}
 Przez życie całe, boś dotąd bmit!

W maju.

1.

Wiosna cisza, smutna, uroczna
Kołysze ziemię w majowy sen
I na drzew młodziących na wód przetrwa
Grobyzstę bżężyce rzuca swój cień.
I tylko starych chwili śladem
Wpogrzeb życia testny swój śpiew
O jasnym porębsim, raju i wiosnie
I dręczy łosiem śladów wiew

A senes młode pełne łęskoty
Juli posępny śladoby ślad
Bo nie ma więcej gotycki ślad
Głęboko ulciana w nadziemską dal.
Ja idę naprzed przez życie tam
Naprzed i naprzed! samutki sam!

2.

Śpiewaj się kwiecie
 Na zieloném drzewie
 Głosi stowienek
 Miłość w sercu spiewie,
 Żalce wyśpicwać
 Łazę swą duszę
 Spienem napatnia
 Śmieszczą grusze.

Grusza pieszczona
 Lirny swój wiew
 By srebrt w rozstęgi
 Stowienek spiew
 Spiewaj słowusku
 Miłość i żal
 Wato głos twój, miew
 Wodlęglę dal

I tam dnieście
 Do zimnych ludzi
 W kamieńnej pierśi
 Miłość obudzi.

Ktacy miłośnicy
 Bratni plemiona
 Wasza piosenka
 Błogostawiona!

Spieraj stonowaku
 Miłości i żal,
 Wiata głos twój niesie
 W odległą dal.

Sulokie.

On:

Spiewa ptaszek wśród zieleni-
 Umaja i wroscie
 Mnie się luba coś tak marzy,
 Tęskno i miłośnie,
 Gwieździ jasno boże stonko
 Na szerokiem niebie
 Czyś ja karejs, ty kotusku,
 Kiedy przyjmie Ciebie?

Ura:

Rozwija się kwiatek świeży
 Szlachetny listewkami
 Wygląda Bóg² uwieczny³ dobry
 Miłość miłość naszą?
 Przegląda się słonko złote
 W wodzie złoconej
 Kiedy przyjdzieś po mnie, Stać
 Mój ty wymarzony?

18.
Polny wiatr.

Powiedz mi, polny wietrze,
Czego ty tak płaczesz,
Ciemnym smutnym swoim płucem
Do serca kopaczesz,
I wnikasz mi na dno duszy
I tam + pierci głębi
Budzisz smutek + niepokój
Co mi unyją gnębi?

„Ha, ja płaczę i zawodzę,
Bo więcej z mogiły,
„Ha niej brony te płaczące
„Ha niewność uspiły

„Młode kufce tych co za kraj
 W boju krwawym legli
 „I wolności słotęj brasku
 Jutrani nie dostęgli.

„Ha, ja płaczę i zawodzę
 Po ziemi wieje
 „Pełnej krwi, ter i cierpienia,
 Gdzie zgasły nadzieje.
 „Wszystkie ziemi nieszczęśliwej
 We mnie jęka bole,
 „Ja je wszystkie w siebie garnę
 Z nimi wieje o pole.

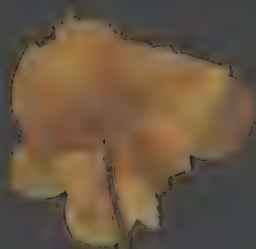
„Ha, ja płaczę i zawodzę
 Tam za borem ciastnym
 „Siry wieńców doorgwa
 Zmilion mojem marnym

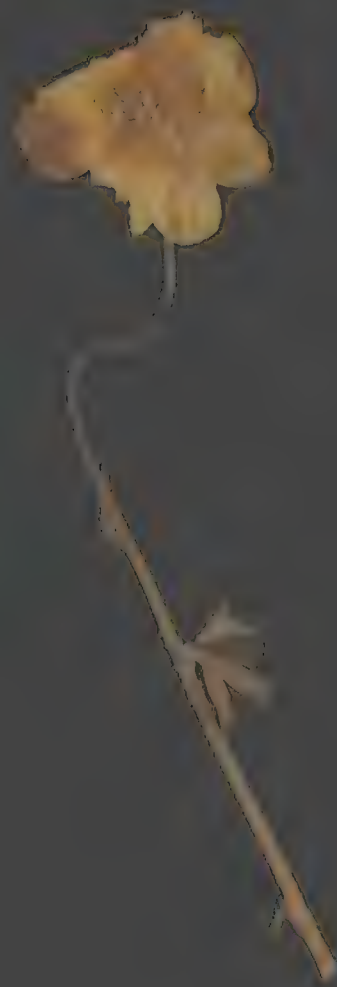
„Zginieć nigdy niego pana
Skibę już ostatnią;
„ Czy on uciec będzie, krwawieć
Miał czy przejsznie bratnią?

Tak rajeerat polny wietrzych
Powiet dalej w pole,
Głosił nasze trawie niożce
Troski i niedole.
I zavinat w las ten ciemny
Szedł po drzewach ciem
Szedł po bukach, szedł po dębach
Głosem smutnych dym.

I powrót

15
I porańnie nasuniał
Półnie drzewa wchów
I przysiadłsi hajnat graty
Grat go raty bór. ^{oswiejota}
Praca równość i ~~bractwo~~
Oto hasła nam,
W górę, w górę te standardy
Do wolności braw!





41.
Lumia gaje, Lumia gaje
Lumi leszczynówka
Lota i bota las u weso-
tyja nasadźcieśka.
I Swiergoc, i Szypoc
I Knydelki czarnewi
Leci łwia tam za morza
W dal od nasadźcieśki.

Nasza siota ta uesoła
Wnucja jaskółceńka
Szpernigie spustoseje
Las i leszczynówka.
Ni radośćcia, ni miłobicia
Leci nie kapitania.

4
Tęże zima chłodna zima
Zagasi iśr w toni.

4
Gdy w wiosennym i promiennym
Złoty wstęga słonka
Myszą łany i kushany
Zabłyśnie sęka
Ypracaj hōia tam z ta mōia
Go nas ja tō tō tō
Znów zastumia, znów zastumia,
Gaje z leszerynarka.

Wie nędre.

Ciemnis ty promienna gwiazdko
Nieba zleciata
Ciepło na nasze lód, nędre
Płacz niechajata?
Ciemnis ty docisto gwiazdko
Zielisów spadła
Ciepło na naszą naszą nemi
Srebrna aidałata?

Wielki, srebrni słońce
Kryje się chmur
Chłopa, to mgławice
Chłopa, to mgławice.

Czyż ta ziemia będzie ci
 Nimie mieszkanie.
 Smutek a łódź boteś ludzi
 Jęz Trawa Kłami!

Czyli stębaś tam a górz
 Skorygi być masoch
 Co za pikant jęz jęzury,
 Naję dla ciębień!
 Y pieś wyschły i za brzością
 W łódź beznierowny
 Y milosze malozgny, wpył
 W swan sercu wronie!



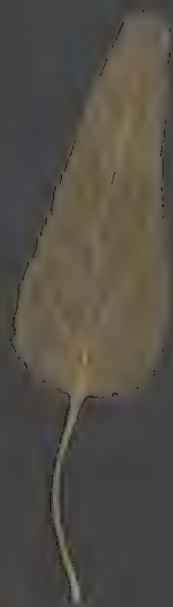
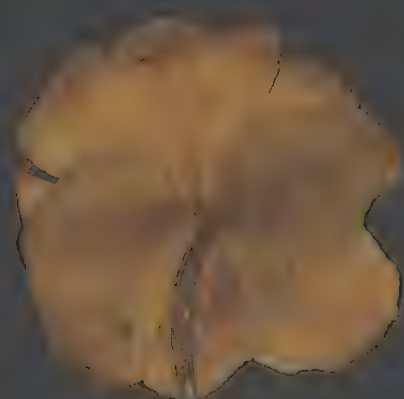


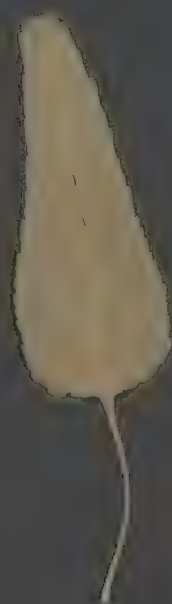
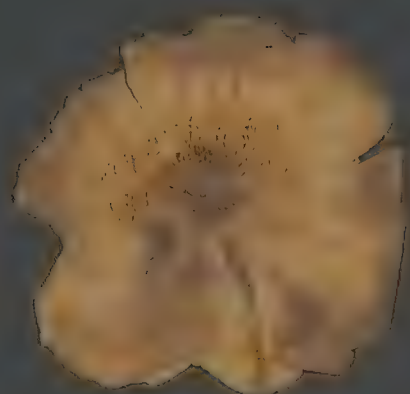
Czyż tam widać to młode,
 Bez myśli i wredy,
 Nam tu ciemny, duszkiem ciemny,
 Wśród ciemności gdzie?
 To mi znowu karmy ducha.
 Wziąć ^{ciężce} ~~ciężce~~
 Sie napoi serce, ucha
 I serce dźwiękami.

L'Heine ma tha na barłogu
 W rozpaczy kona
 Imię głodowa ulatła
 Biednych do tona.

30
Tęczy całe nam marmię
W duchowej wody
Sierogranie żywym ciepłem
Jeszcze stanę przedy.

W pękły ból ta pękły ból
Sierś serśka, przegniata
Leci z wiechem z ciemną dal
By zapomnieć nędzy świata
Spada z ciemności ból z ciemności
Przypaść tu się, leć
Kryj kłótyca się z ciemnością
Jeszcze światem świeć.





W lesie.

I leśnicz i ściepą lasu łęgiem
 Swoją piśnię starą odświeżając,
 Echo potężne w błękitny płaz
 Leci w rąco drogi stonczaka.

I ciemnie gwarzą lasu łęgiem
 Wśród drzew gąbzi tulących
 Łyżki i smutni, ładzi ^{prymusi} ~~krągu~~
 O oczkach jej rosmarzynych.

Łyżki o chłopcu co jej porucił
 I jej postędek za kraj walczył
 Pozwolił i podzielić nie powrócił
 I nie uchołysał go wieniec.

Ściepą i płaczą lasu łęgiem
 Leci rosa co ułisci sztycha

Ima się gwałtownie trącić,
 Co wiskę w grobie spoczywa.

Bo nie ma męstwa co by powstał
 Półem ignać wieko, jej branny
 Mężów potężnych, męstwo zostało
 Mężów jak spiesz kłopotliwy.

Bo nie przeparta narodu siła
 Pięć ludzie wciąż niespożyta
 Pięć oba żarna jej niedużo
 Pięć w zapomnienie ułożyła.

Słup i płacą leon bogu
 Le rosa i z łoci spływa
 Szwarcę sm. trze olej trącić
 Co wiskę w grobie spoczywa.





Wiosnie Jagiellońskim w Pannin.
~~Strofy~~

Dotąd w tej stariej polotkiej swia, tyu-
Pioski spiewano hejnaty,
Zis do niej chodzi prutia piechota,
Niemietkie pieśni zabrzniaty.

Wstąpiły się dotąd niernanque tyfucem
Kurcy w odwiecznych posadach
Zabrzaty stopy, drzaty filary
Głos nikt w zdumiałyach siołach.

Oziy
Muskon w obrazie sumny wojwoda,
Th w oku Zenusta skalona
Oziy Jagiello, butawa, wstrząsa:
Zur tu krzyżarkie plemiona.

— Pragnienie —

Tak nam niebo spotchniętą
 Coraz bardziej posępniejszą
 Słońce w chmurę cię uchowało
 Za obłokiem gólisz tam Mój.

Być ci z nami jest za smutno
 Ty wesole słonko stote,
 Toż my z szatą swą pokutną
 Narzeczani będziemy za piosenką.

Syle już nam bólów brzozych
 Syle cierpień nam wyrosta
 Wśród tych dni i nocnych trwożnych
 Spuść spasy siła, miasta.

Odsłoń, pokaż swe oblicze
 Słońce jasne, ciepłe, żywe





Smugiem światła spędź ciemnice
Spędź te smutki z orłó tęskliwe

Rozpal prawdy nam ogniewo
Smugiem światła cisnij w oczy
Te mogilne cmentarzyści
Niech w rój życia się przerodzi.

W piersi moje mało zbrojne
Na tę walkę życia twardego
Werce rzuć niebezpieczne
Na bój z ciemną, szermią hardą.

Rzuci promienie mi słotłane
Niech rozpalą żar wciąż ten
Stym wytrwał, gdy raz słone,
Jest jak skata nieodmienne.

Nie krzyj się więc Tonie w chmury
Promieniami syp nam z nieba
Błyśki zsyłaj same z góry
Bo nam światła, prawdy trzeba.

Jubileusz papieski -
19. IV. 1893.

Łarzy się w oknach światła tysiące
Bóg jubileusz papieski!
Jezu ty mówisz na te błyszczące
Modlitwy, ojcze niebieski!

Skirby morza nakarmić głodnych
Ła groź na światło wydany
Skirby ogrzać nagi i chłodnych
Wnędry odzianych Tachmągny.

Przemiast światło « oknie żarzące
Rzucić « lud promień ten boski,
Co koi trwawce bóle palące
Żyćie ostadza troski.

Mierz nieudolne serca ofiary
Po chęci, ojciec niebieski,
Jot' to dowody dziecięcej wiary
Dziś jubileusz papieski.

W pogoni.

W pogoni za prawdą, za szczęściem w pogoni
Jui ludzkość strawiła wieki
A dotąd nie wienory zwycięskiej swój skroni
Kres dalsze równie daleki.

Ź nie wiem czy kiedy raczywniem u zdroju
Ź z prawdy kryształ puchara
Źierhajże nas krzepi w pogońcaym tym kraju
Trujżca ludzema orara.

— Smutek. —

Ty piona, mi się na oko,
 Coś duszę biedną, przesłania,
 Tęj smutku widmo pomur
 Wpiers' mi i w serce się wraża.

Igniebi, pali i dręcaj
 I pierś ciężarem przygniata
 Zarzasa czarna, opone,
 Na kwietne rozkosze świata.

Nic mnie nie rabi, nie nęci
 Skądże ta żalosc, tęsknota?
 Na świecie tyle boleści
 To boleść świata mną miota.

Niech by me płyną palące —
 Z niemi żal mój i sptynie
 I pójdę dalej bez crucia
 Po smutku Trawęj kramie.

- Smutek -

Ty wciąż wiedziesz mnie przez życie,
Czarny smutek, od kotycki
Czy ma gwiazdka na białkicie
Jasno lini, czy traci białki.

Wiedziesz nieraz mnie w pustynie
Kiedy orzeł dziki gości,
Gdzie szczyt jodły w sznurach zimie
I breleją stare kości.

Tam się dawne budzą bóle
I o zmarłych myśł zamraża
Tam się ~~do~~ do się smutek tuli
A try pływają mi po twarzy.

Księżyc płył po niebiosach
 Chmurki za nim gonia,
 On kotubiąc je przygarnia
 Miękką, srebrną, dtonią. —

A ja wciąż w jego świetle
 Chmurną myślą gnany
 Dtonię spędzić jej nie mogłem
 I swej głowy żnę karę.

No . . .

Jam myślał, że ty mnie kochałaś

Dziwiesz me lubo

I bytbyś poszedł dla Ciebie

Na śmierć i zgubę.

I bytbyś sobie dla siebie

Nie zakrawał

Młodość swoją, pomyślną,

Smieć twoje wstawił

Jak świat, bytbyś chciał ci

Jasną, niebianką,

Boś ty mi była dla duszy

I nieba kapłanką.

Nierozum, żeś miś się wyzłaził

Znalezł na ziemi

I średtem dumny, promienny
 Piękna twemi
 Dłusiej jui róz, i goryczny,
 Le się tużditem;
 Le tylko mary ja same,
 Różne gorilem
 Ty pójdziesz sobie do domu
 Piękna, wiosniana
 Łażćcia pirosenke, damieiz
 Noża, ce rana;
 Ja tu przez ciebie rzucony
 Jak kłós na drodze
 Lęcia, żiężinę ciernistą
 Samotny schodzę.

A pieciur

A przecier tu na dniu serca

Wciąż ognie wra

Rozsadnie jak gdyby chciały

Piersi młoda, ma

I z piersi chociaż rozbitej

Żar jeszcze tli

Worył potrzebą zapachów

I kresów mi:

Młodości moja, ty prowadzi

Mnie o twery bój

Wiaro młodości moja daj siły

Wnieść standard swój

Mysł moja trzeźwa niech idzie

Śię z rozskit snów

Serce ~~nie~~ gorące niech zadzgnię

Młotem snów

Prawdy młotem i wiary

Naprzeciw światu

Co wstnym tyś nie narodom
~~Narod~~ ich wglęby był;
 Sięgniemy krzepką prawicą
 Po światła zdroj
 By szeregście na ludzkość wciągnąć
 Narod swój.
 Wznieść w górę dziś młode czoło
 Wznieść w górę miosć
 Rozległe przed sobą koto
 Daleki kraj!



Do nocy.

Spozniej na mnie ciemnocha
Wstęej swęj kójgęej mocy,
Ty poważnie rozmarzona
Czarujęco cicha nocy,

Ostoni czarnym swym cieniem
Wiat przed snutę mę powiechę,
Bym nie widział Ter palęcych
Co milionom z oczu ciebie,

Średtem dris' pod twim okienkiem
 Serce się świsło
 (Po nie wyjrzałaś ty ku mnie,
 Stunko nie Wysto.

Nie zarzuciłaś mi z góry?
 „Jak się pan miewa?”
 I tylko śmiały się ze mnie
 Te stare drzewa.

Jaskółka czuła śroś łbie?
Łasniegotata!
 Daremnie szukaś śwój lubiej,
Świz pojeżdżała?

Odszedł mi sobie z tey oku
 Sam, oproszczony,
 Smutek mi reż towarzyszem
 W te pusz strony.

— Śmieję się z ludzi —

Widz to nam ludzie popsułi
 Szczęście to nasze,
 I ty mnie kochasz jak dawniej,
 Moje ty ptasie?

"Kocham i będę kochata
 # mówisz sprośzemiem,
 Chce ci być w trudach twych otwarcia,
 W pracy natężnieniu." —

Wierzę i mego uczucia
 Tęsknot nie wystudi,
 Chodźmy więc razem w to życie
 Śmiejąc się z ludzi.

Ptaszek.

Przysiadł ptaszek na gałęzie
Smutno śpiewa sobie,
Że mu luba jego żmarta
Widzić noceńj dacie.

Przystanął tuż pod drzewem
Byt szukać ptaszyny,
Rozumiałem jego dźwięki
Sam ptaczęg dźwięczyny.

Chciałbym ludziom jak ten ptaszek
Srodznie zamieć,
Bym oduczyl mōze ludzi
Ludziom szerećcie ktocić.

Jednostka.

Trzy try, ~~wszystko~~ - radość i żal
 Jednostka w życiu błądzi i kroczy
 Wszechświat się o nią nie pyta wcale
 Więc swoim tłem - napróżno się toczy.

I więcej jednostka świat tworzy cały
 W sobie spowity, w sobie skochany,
 Świat ród wszechświata niezmiennie mały,
 Potęga myśli - świat uciernienony.

1. Powrót z wygnania	1
2. Kłopoty dramatycznej	4
3. Zagusent	5
4. Sonet	6
5. W maju	7
6.	8
7. Sielskie	10
8. Płomy wiatr	12
9. Tętnią gaje	16
10. Dni udrę	18
11. W lesie	22
12. Pragnienie	25
13. Włoskie jagiellonów & Poznań	27
14. Jubileusz papieża	27
15. W pogoni	28

1	16. Sumtek	29.
4	17. Sumtek	30.
5	18. -	31.
6	19. Do	32.
7	20. Do wocy	36.
8	21	37.
10	22. Do	38.
12	23. Świejąc się z ludzi	39.
16	24. Ptasek.	40.
18	25. Jednostka	41.
22		
25		
27		
28		

